Nr 334a. Dnia 19 grudnia. Środa. Dnia 7 (19) grudnia 1883 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach [illegible]anych, z wyjątkiem niedziel[illegible] i świątecznych, zamieszcza[illegible] [illegible]e będą.
Ogłoszenia do [illegible]jera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: † Fausty wdowy.
Czwartek: Teofila Męczennika.
Piątek: † Tomasza Apostoła.
Sobota: † Zenona i Flawjana M.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 8.
Zachód " 3 " 47.
Długość dnia godzin 7 minut 38.
Ubyło " 9 " 5.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 38 r.
Zachód " 5 " 18 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp + cali 0

Niedziela: Wiktorji Panny M.
Poniedziałek: † *Wig:* Zenobjusza M.
Wtorek: Narodzenie Chrystusa P.
Środa: Szczepana Męczenika,

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego (sale redutowe—godzina 8 wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Poczciwi wieśniacy";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Wesele Olivetty". (Godz. 7 i pół wieczorem).

Historja ostatniego powstania serbskiego.

I.

Powstanie serbskie należy już do przeszłości.

Skazani na więzienie przewódcy i członkowie komitetu radykalistów osadzeni zostali w kazamatach belgradzkich, gdzie przez długie lata będą mieli czas na rozpamiętywanie nad swoim krokiem; ułaskawieni zaś od wyroku śmierci Teodorowicz i Miłoszewicz przewiezieni zostali do ponurych więzień w Pożarewaczu, kędy przez lat dziesięć żałować mają za grzech buntu przeciw królowi.

Wszystko to należy już do historji!

I dlatego właśnie pouczającem będzie rozpatrzeć się w niektórych autentycznych objaśnieniach i datach o powstaniu, jakie otrzymała z Belgradu *Politische Correspondenz.*

Wiadomo, że ostatnia skupczyna przyjęła wniosek rządowy o reorganizacji armji, która uwolnić miała Serbję od zużytego i wymaganiom czasu nieodpowiadającego systemu milicji, a obdarzyć ją wojskiem, zorganizowanem wedle zasad przyjętych przez inne państwa i zdolnem zapewnić młodemu królestwu stanowisko poważne w gronie drugorzędnych mocarstw.

Wprowadzenie nowego systemu wymagało przedewszystkiem rozpuszczenia dawnych drużyn milicji, odebrania starej broni i wliczenia dotychczasowych milicjantów do świeżo utworzonych kategorji wojska regularnego.

Rozdzieloną być miała broń nowa, która wedle przepisów nowej ustawy pozostawałaby tylko podczas służby pod sztandarem w rękach żołnierzy, czy to w pokoju czy podczas wojny, zresztą zaś spoczywać miała w urządzonych na ten cel składach i arsenałach.

Jasnem jest przeto, że z pojawieniem się w czerwcu r. b. rozporządzenia ministerjalnego, które zarządziło odbiór broni od nieistniejącej już prawnie milicji, nie zamierzano rozbroić ludu, jak opozycyjna radykalna prasa rozgłaszać poczęła. Nie można było spodziewać się, że wykonanie rozporządzenia natrafi na zbrojny opór i bunt formalny. A przecież tak się stało! Ludność okręgu Czernoreckiego pierwsza oparła się gwałtownie, a jej śladem poszły okręgi sąsiednie.

Wobec faktu powstania rząd przystąpił do zawieszenia wolności prasy, tudzież prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, a wreszcie w zbuntowanych okręgach zaprowadził stan oblężenia.

Od pierwszej chwili widać było, że rokoszanie nadali ruchowi organizację ściśle militarną. Obsadzili oni najważniejsze miejscowości, znane z czasów ostatniej wojny w okręgach czernoreckim i aleksinackim. Dowodzeni przez radykalnych deputowanych, duchownych i nauczycieli napadali wszędzie na organa władzy, wiązali i więzili urzędników sądowych i administracyjnych, plądrowali magazyny i arsenały, zabierali z nich karabiny, proch a nawet działa, rekwirowali żywność a w końcu oparli się wysłanym przez władzę wojskom. W miejscowościach, któremi zawładnęli, jak Banja, Kniażewacz Aleksinacz i inne, organizowali rząd ludowy. Zagarnęli w swoje ręce władzę, wyznaczali każdemu rolę którą spełniać musiano pod grozą utraty mienia i życia.

Szybkie zorganizowanie komitetów rządzących, posiadanie bogatych zasobów materjalnych, rozwinięcie trójbarwnych sztandarów z napisem: „Za dobro ludu!" lub: „Niech żyje wielka skupczyna!" wszystko to kazało się domyślać, że powstanie od dawna było przygotowanem. Radykalni posłowie skupczyny i nauczyciele, do tej partji należący, objęli dowództwo nad oddziałami powstańczymi, z kmieci złożonemi, tworząc wojsko ludowe, które, dzięki wywieranemu zręcznie terroryzmowi, ślepo ich słuchało. Włościanom obiecywano złote góry, tając rzeczywiste cele powstania, lub takie wydając hasła które schlebiały ludowym namiętnościom.

I tak się rokosz rozwinął...

X.

— Najjaśniejszy Pan na przedstawienie komitetu ministrów, Najmiłościwiej mianować raczył Henryka Rejchmana, kuratora domu przytułku starozakonnych, kawalerem orderu św. Stanisława 2-ej klasy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Ministerjum wojny wydało, jak donoszą *Moskw. wied.*, następujące przepisy o klasyfikacji rekrutów, zaciągniętych do wojska w czasie ostatniego poboru: 1) rekruci 1-ej i 2-ej kategorji, stosownie do ich wykształcenia i z uwzględnieniem skróconych terminów służby, mają być przeznaczani do tych oddziałów wojska, jakie sami wybiorą, jeżeli tylko fizyczne ich zdolności będą odpowiadały tej kategorji wojsk, do których chcą wstąpić; 2) rekruci, korzystający z ulg drugiej kategorji z powodu ich stosunków rodzinnych, winni być przeznaczani do pułków piechoty i brygad pieszej artylerji, konsystujących w miejscowościach, położonych najbliżej właściwych powiatów; 3) rekrutów, którzy przed wyciągnieniem losu pozostawali na urzędach cywilnych, oprócz jednych felczerów, należy przeznaczać do wojska według zasad ogólnych, tych zaś, którzy posiadają stopnie klasowe cywilne i zostali przyjęci do szeregu, należy wysyłać wyłącznie do oddziałów polowych; 4) rekruci, poprzednio pracujący na kolejach jako telegrafiści, maszyniści, majstrzy zakładów mechanicznych, majstrzy drogowi i t. d. mogą być przeznaczani do oddziałów artylerji; 5) rekrutom obznajmionych z fachem aptekarskim, felczerskim lub weterynaryjnym, wypada oddawać wakanse właściwe w rozmaitych oddziałach armji; 6) do floty kwalifikują się rekruci, pracujący poprzednio na statkach parowych prywatnych; wreszcie 7) przy poborze rekrutów do gwardji należy zwracać uwagę przedewszystkiem na ich budowę ciała i zdrowie.

68)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Juljusz zmarszczył czoło, jakby głębiej uczuł przymówkę.

Być może — rzekł z przekąsem — lecz tem właśnie różnimy się od siebie, że mój szkolny przydomek za mało odpowiedni memu charakterowi, twój aż zanadto stosowny.

Katilina parsknął śmiechem.

— Ho, ho stajesz się drażliwym jak widzę.

Juljusz nic nie odpowiedział, tylko zadzwonił gwałtownie.

— Każ mi osiodłać *Laudona*! —zawołał na wchodzącego Filipa.

Katilina rozparł się wygodnie na sofie i z nietajonem szyderstwem spoglądał na rozdrażnionego cokolwiek przyjaciela.

— Cóż myślisz robić?—zapytał wreszcie.

— Pozwól mi działać na własną rękę — odpowiedział Juljusz szorstko i jakby dla uwolnienia się od dalszego badania, wyszedł szybko z pokoju.

Katilina flegmatycznie wzruszył ramionami, sięgnął po leżące w pobliżu cygaro i zapalając je najspokojniej, szepnął sam do siebie:

— Złote serce, walny charakter u tego chłopaka, ależ z tem wszystkiem—szlafmyca! niech mię djabli porwą, szlafmyca!

Należałoby może napomknąć jeszcze kilku słowy, jaki trwalszy stosunek w ciągu upłynionych czterech miesięcy ustalił się między Juljuszem i Czorgutem.

Nie taka łatwa na to odpowiedź

Katilina przywędrowawszy raz do dawnego kolegi i przyjaciela rozgospodarował się u niego jak we własnym domu, nieproszony zajął się wszystkiemi sprawami majątkowemi, mieszał się do wszystkiego, dysponował każdemu, nie ulegał nikomu.

Juljusz przyjął z początku dawnego przyjaciela tylko jako chwilowego gościa w swym domu, lecz niebawem przekonał się, że przybycie jego wielkie wróżyło mu korzyści. Niepraktyczny z natury marzyciel, nie umiał sobie zgoła radzić w sprawach majątkowych. Zdany zupełnie na łaskę i rozum swych oficjalistów, ulegał im biernie we wszystkiem, a w swej przesadnej delikatności ani pomyślał nigdy o żadnej kontroli.

Być może, iż oswoiwszy się powoli z swym jakby z nieba spadłym majątkiem, oswoiłby się także lepiej i z gospodarstwem, ale w pierwszych chwilach swego posiadania przychodziło mu to strasznie trudno.

Energiczny charakter Katiliny, jego większa znajomość ludzi, ten wreszcie właściwy mu bezwzględny tryb postępowania, równoważyły zupełnie niepraktyczność i początkową nieporadność Juljusza. Nie znając się zupełnie na gospodarstwie wiejskiem, Katilina umiał sobie przecież poradzić we wszystkiem, a od jednego razu podniósł dochody w dwójnasób w górę ku niesłychanemu zmartwieniu Girgilewicza i reszty mniej więcej podobnych mu kolegów.

Myliłby się jednak grubo, kto z tej działalności Katiliny wnosił o jakimś stosunku służebnym czy obowiązkowym do Juljusza.

Katilina działał wszystko z własnego popędu, *ex propria diligentia*, kiedy chciał, jak chciał, to robił, nie czekając żadnego upoważnienia właściciela, i nie troszcząc się bynajmniej o jego rozkazy.

Nie dał sobie ani wspomnieć o żadnej płacy, ani też poczytywał się w czemkolwiek związanym.

Wszystkie swe potrzeby zaspokajał na koszt Juljusza bez wszelkiej żenady i wszelkich skrupułów sumienia.

Trawiony zawsze swym nieprzezwyciężonym pociągiem do awanturniczego trybu życia, który tylą przebytemi jeszcze podsycił się przygodami, nie wiedział sam nigdy czy tydzień następny, czy nawet dzień jutrzejszy przepędzi w Oparkach, czy też przypadkiem jakim na nowe i niepewne zapędzi się koleje.

— Dziś tu jutro tam! — uważał już od dawna za swą zasadę, za swoje hasło ulubione.

Wszakże przekonywał się powoli, że im dłużej zasiadywał się na jednem miejscu, tem silniej skłaniał się do porządniejszego trybu życia.

Gdyby nie owa intrygująca z początku tajemnica zaklętego dworu, a następnie owo spotkanie się z tą piękną nieznajomą w czerwonym pokoju, byłby może dawno już sprzykrzył sobie pobyt w Oparkach, chociaż stanowisko wobec oficjalistów Juljusza nie było także bez pewnej ponęty dla jego wiecznie szyderczego usposobienia.

Nie zadając sobie najmniejszego przymusu w ob-

— **Ministerjum skarbu roztrząsa wniosek** zarządzających akcyzą w gubernjach nadgranicznych co do zmian w uzbrojeniu straży granicznej. Wniosek ten złożony był do decyzji specjalnej komisji, która go zatwierdziła. Straż graniczna otrzymać ma, począwszy od dnia 1-go stycznia r. 1884-go, w miejsce pistoletów rewolwery nowego systemu.

— **Komisja do spraw żydowskich** po kilkotygodniowej zwłoce ponownie rozpoczęła swoje posiedzenia.

— **Departament telegraficzny** zawiadamia, iż począwszy od dnia 1-go stycznia r. p. przyjmowane będą, sposobem próby, adresowane do Szwecji lub przechodzące *transito* przez to państwo prywatne telegramy terminowe.

— **Zobowiązania magistratu** względem rządu w roku 1884-ym wynoszą rs. 74,359, czyli o rs. 1,500 mniej od zobowiązania za rok 1883-ci. Zobowiązania te są następujące: na utrzymanie ministerjum spraw wewnętrznych rs. 750, kontroli państwowej rs. 966, warszawskiego dywizjonu żandarmów rs. 72,643,

— **Szlachtuzy warszawskie** słynące z nieporządków i brudów kosztowały miasto w r. b. wcale pokaźną sumę rs. 33,973 kop. 56, w roku zaś przyszłym wydatek ten wzrośnie do rs. 46,967 kop. 56. Zwiększenie to pochodzi z przyczyny zamierzonych ameljoracyj, a mianowicie gruntownej restauracji zabudowań szlachtuzów na Solcu oraz na Rybakach, budowy domów mieszkalnych dla służby, kancelarji oraz dla stróżów, budowy nowego składu materjałów opałowych oraz pobudowania wiązań dachowych nad rzeźnią. Służbę szlachtuzów warszawskich stanowi 55-ciu ludzi licząc w to obsługę targowiska wołów na Pradze.

— **Czatownia** III-go oddziału straży ogniowej na Nowym Świecie zostanie podwyższoną, teraźniejszą jej bowiem wysokość przewyższają okoliczne domy. Rzecz ta dokonana będzie kosztem 5,000 rs. asygnowanych z kasy miejskiej. Wieść o zamierzonej jakoby budowie nowej czatowni na Grzybowie jest najzupełniej bezpodstawną.

— **Nowe domy.** Na mocy pozwolenia rządu gubernjalnego warszawskiego staną w Warszawie następujące nowe domy: przy rogu ulic Chmielnej i Marszałkowskiej czteropiętrowy dom murowy (p. Ludwika Golca), przy ulicy hr. Berga nr 1547d czteropiętrowy dom murowany (hr. Czackiego), przy ulicy Olszowej na Pradze nr 415d budynek fabryczny (p. Cezarego Skoryny), przy ulicy Targowej nr 156a na Pradze w bazarze p. Dzierżanowskiego budynki targowe dla trzody chlewnej. Oprócz tego dozwolono wznieść dwa budynki gospodarskie na posesjach nr 2371 i 5276.

— **Zdrowotność** w mieście cokolwiek się poprawiła wskutek czego zwiększyła się lecz nie o wiele liczba wolnych łóżek w 7-iu szpitalach miejskich. Według ostatniego wykazu wszystkich wolnych łóżek jest 34 a mianowicie: u Dzieciątka Jezus 5, u św. Ducha 3, na Pradze 6, u starozakonnych 20, zaś u św. Łazarza, u św. Rocha i przy domu przytułku i pracy wszystkie łóżka są zajęte.

— **Obóz gwardji** na polach mokotowskich po za torem Towarzystwa wyścigów konnych został znacznie powiększony przez wzniesienie nowych baraków i składów.

— **Liczba skrzynek pocztowych** powiększoną została o 10. Nowe skrzynki umieszczono: przy rogatce powązkowskiej, na rogu Trębackiej i Wierzbowej, na Bielańskiej, na rogu Leszna i Rymarskiej, na Długiej, na rogu Senatorskiej i placu resursy kupieckiej, na placu Zielonym, na rogu Siennej i Wielkiej, na rogu Kruczej i Wilczej i na Książęcej.

— **Odbudowa teatru rozmaitości.** Na ostatniem posiedzeniu komitetu budowlanego termin otwarcia teatru Rozmaitości oznaczony został na dzień 13-ty stycznia r. p. Celem wykończenia brakujących robót prace prowadzą się do późnej nocy, przy oświetleniu gazowem. Myśl wprowadzenia oświetlenia elektrycznego została na teraz zarzuconą. Przy tej sposobności donosimy, iż w teatrze Wielkim po obydwóch stronach krzeseł obok „ławeczek” przeznaczonych dla artystów wybito nowe drzwi zapasowe, mające w razie jakiegoś wypadku służyć do łatwiejszego opróżnienia sali.

— **Z teatru.** Wczoraj w teatrze wielkim dawano „Hugonotów“, w których pani Dowiakowska po powrocie z urlopu rozpoczęła na nowo swoją pracę w naszej operze. Primadonna śpiewała Walentynę z niesłabnącym nigdy zapałem i szczególniej w trzecim akcie, po duecie z Marulem (w którym p. Seidemann dzielnie jej towarzyszył) gorącemi oklaskami była przyjmowaną. Partję królowej powierzono pannie Sołowiewiczównie. Nowa pracowniczka naszej sceny poprawnie wywiązała się z tego niełatwego zadania. Wprawdzie w traktowaniu wytwornej roli brak było elegancji i lekkości—ale śpiew odznaczał się sumiennością, która jest niemałą w śpiewaczce zaletą.

— **Z bazaru.** Dzień wczorajszy był pod względem obrotu targowego najmniej dla bazaru pomyślnym. Natomiast liczba zwiedzających wyrównywała liczbie publiczności przesuwającej się po salach resursy w niedzielę. Niektóre sklepy już się prawie opróżniły, jako to nr 3-ci i 15-ty, 1 y i 18-ty, w pozostałych zaś również ubyło towaru. Sklep z fotografjami cieszy się jak zwykle szerokim zbytem, również mają pokup wyroby sierot zakładu Towarzystwa dobroczynności sprzedawane oddzielnie przez p. Thiemową, galanteryjne w sklepie p. Emilji Blochowej formalnie rozchwytywane i inne. Księgarnia (sklep nr 2) Gebethnera i Wolfa ma też bezustannie licznych „kundmanów”. Dziś wieczorem bazar zamknięty zostanie; rezultaty dnia ostatniego zapewne będą nie gorsze od poprzednich.

— **Dla kas rzemieślniczych.** Obrót w sklepie kas rzemieślniczych w bazarze resursy obywatelskiej dotychczas jest najpomyślniejszym ze wszystkich sklepów. Pierwszego dnia wpłynęło z tego źródła rs. 400, drugiego dnia rs. 360, wczoraj zaś rs. 180, jeżeli więc dziś sprzedaż pójdzie, jakby się tego spodziewać należało, to ogólny dochód z tego źródła wyniesie około 1,200 rs., nie licząc w to wartości przedmiotów, które po zamknięciu bazaru pozostaną niesprzedane. W sklepie tym wczoraj pod wieczór zrobiło się już pusto. Powodzeniem cieszą się śliczne bukieciki dostarczone przez pewnego ogrodnika, które zwiedzający bazar kupują po 50 kop. za sztukę. Ofiary jeszcze nadpływają. W dniu wczorajszym p. K. Głodziński ofiarował egzemplarz „Nauki kroju“ zaś p. Zawistowski cukiernik tort znacznej wartości, który dziś zostanie rozprzedany częściowo. Sprzedażą w miejsce hr. Małachowskiej zajmuje się jeszcze p. hr. Grabowska.

— **Choinki** zapełniły już rozmaite place naszego miasta. Dziwną się wydaje wygórowana cena, jakiej dopuszczają się pp. dostawcy za swój „towar”. Za niewielkie drzewko żądają bez ceremonji rubla, a tak silną jest potęga zwyczaju, iż nawet po tej cenie znajdują nabywców...

— **Niemowlę żebrzące.** W koszarach mirowskich widzieliśmy w tych dniach kobietę, trzymającą dziecię na ręku. Niemowlę z pudełkiem w ręku, zawieszonem u szyi, nauczone widocznie, uśmiecha się do przechodniów i tym sposobem ściąga datki. Ciekawa rzecz, co wyrośnie z takiej dzieciny, której pierwszym czynem w życiu jest błaganie obcych o jałmużnę!

— **Nasi żebracy.** Zuchwalstwo żebraków warszawskich staje się doprawdy nie do zniesienia. Do pani P., zamieszkałej przy ulicy Mokotowskiej, przychodził co tydzień dziad bez ręki i za każdym razem, z powodu swego kalectwa, dostawał „dyskę”. Otóż zeszłej soboty pani D., mając tylko sześć groszy drobnych przy sobie, dała je przybyłemu właśnie po zwykły datek kalece. Żebrak, popatrzywszy pogardliwie na ofiarowaną mu monetę, zawołał szorstkim tonem: „Co to takiego? sześć groszy? Schowaj je pani sobie, a dawaj mi moją dyskę, bo tyle mi się *należy*!” Gdy oburzona p. D. kazała mu odejść, włóczęga rzuciwszy na ziemię wzgardzoną szóstkę, obrzucił panią D. potokiem karczemnych obelg i wyszedł trzasnąwszy drzwiami, że aż szyby w oknach zadrżały. Uszło mu to tem bezkarniej, iż na nieszczęście pod ten czas, prócz p. D., nikogo w domu nie było, nawet służącej. Fakt ten, dowodzący oburzającego zuchwalstwa naszych żebraków, świadczy zarazem i o tem, jak dobrze musi powodzić się tym panom, skoro nie siejąc i nie orząc, w ten sposób ciskają mniejsze nad dyskę datki!

— **Mimowolne otrucie.** Nocy wczorajszej p. B., powróciwszy do domu po sutej libacji miał niezmierne pragnienie, a niechcąc pić niezbyt przyjemnej wody wodociągowej z naturalnym jej smakiem, postanowił dolać soku. Gdy to uczynił i po zamięszaniu łyżeczką, wypił pół szklanki, krzyknął przeraźliwie, czując gwałtowne palenie w przewodzie pokarmowym i w ustach. Jak się okazało, zamiast soku nalał sobie z podobnej butelki lekarstwa, przeznaczonego do smarowania chorego konia. Przyzwany lekarz skonstatował otrucie, a mianowicie

---

cowaniu z Juljuszem, przyjmował i od niego bez urazy drażliwszą nawet przymówkę jak równy od równego.

To też i teraz zły humor Juljusza najmniejszego na nim nie wywarł wpływu.

Leżał sobie wygodnie i spokojnie na sofce, i popalając cygaro wielkiemi kłębami dymu, puścił wolny bieg myślom.

Nagle porwał się na pół.

— Żeby też po dziś dzień nie wiedzieć jeszcze z pewnością, czy to była rzeczywiście hrabianka czy nie, to doprawdy potrzeba cymbała na to!—wykrzyknął głośno.

— Ciekawym co też on zechce zrobić! Byle tylko nie popsuł wszystkiego i nie ocaliwszy nikogo sam jeszcze nie dostał się do kozy.... — mruknął przez zęby.

Po chwili wstał z sofy i przystąpił do okna.

— Koń już osiodłany! Gdzie też on pojedzie?!

W tej samej chwili Juljusz ukazał się na ganku i spiesznie dosiadł konia, a tuż zaraz rozległ się tętent kopyt.

Katilina dostąpił do okna i zadzwonił gwałtownie.

— Każ osiodłać mi bułanego, ale duchem, piorunem!—zawołał na wchodzącego lokaja.

III.

PIERWSZE ODKRYCIE.

Juljusz z silnem jakiemś postanowieniem wyjechał z domu i pognał ku Buczałom, zkąd, jak wiadomo, jedyna do zaklętego dworu prowadziła droga.

O kilkanaście kroków przed zakrętem w znaną lipową ulicę, spotkał młody dziedzic swego godnego mandatarjusza.

Pan Gągolewski wracał z folwarku, a twarz jego promieniła cała szczególnem zadowoleniem, bo łatwiej niż się spodziewał powiodło mu się Girgilewicza przyciągnąć do knowanego spisku.

Stary ekonom, podłechtany świetnemi obietnicami, a srodze rozżalony na Katilinę, nakłonił się skoro do wszystkiego i oświadczył się gotowym w każdej chwili wystąpić z świadectwem, że nieboszczyk starościc był warjat, *taj tylko!*

— Wykurzymy za dziesiątą miedzę tego młodego szerepetkę i jego zausznika!—przyrzekał na końcu mandatarjusz.

Pan Girgilewicz westchnął ciężko.

— Już tam nie tyle chodzi mi o samego dziedzica, bo między nami mówiąc, to jeszcze nie złe byłoby człeczysko—rzekł potrząsając głową — ale ten zawłoka, to istny czort, taj tylko.

Mandatarjusz na każde wspomnienie Czorguta mimowolnie srożył czoło.

— Poczekajno jegomość — pocieszał się teraz — taką mu kurtę skroimy, że mu aż w pięty pójdzie.

— Dałby Bóg, taj i tylko—wzdychał Girgilewicz i po krótkiej dalszej rozprawie, dobił ostatecznie targu.

Mandatarjusz dopiąwszy swego, wracał do domu w złotym humorze;—całą drogę mówił półgłośno do siebie i na wszystkie strony obiema gestykulował rękoma.

— Nie ma co mówić— rozpamiętywał — tęgi łeb u tego Zachlewicza! Jak wszystko wykalkulował! Wielka szkoda, że nie ma egzaminów na mandatarjusza i *polizei-rychtera!* fiufiu! cały cyrkuł zakasowałby z kretesem!

Po tym wybuchu swej adoracji, pomieszanej znacznie z zazdrością, przystąpił pan sędzia w dalszym monologu do właściwej rzeczy.

— Dowiedzione już—prawił dalej—starościc nie był przy zdrowych zmysłach umierając, a my postawimy dowody, że mu brakowało piątej klepki i za życia... Testament musi być uznany za żaden... *null und nichtig*, mości dobrodzieju!... Jaśnie wielmożny hrabia, pan z panów, obejmie majątek *ob intestato*..., ten niedowarzony młokos dostanie szczutka w nos... a ten jego przyjaciel i zausznik frrr — zafurczał nagle, ale tuż zaraz przymilkł co prędzej, bo za plecyma swemi posłyszał tętent konia, a obróciwszy się, ujrzał Juljusza.

Pochwycił skwapliwie za czapkę i skłonił się jak mógł najuniżeniej.

Zacny nasz mandatarjusz miał tę chwalebną zasadę, że nie lubił nigdy zarzucać sieci przed niewodem, czyli inaczej strzegł się jak ognia pokazać pierwej swe drapieżne pazury, aż póki wszelkie nie usunęło się niebezpieczeństwo.

Juljusz uprzejmem skinieniem głowy odpowiedział na uniżony ukłon swego oficjalisty i nie zatrzymując się wcale, pognał dalej.

— Gdzie też on jedzie? — zagadnął się mandatarjusz.

Juljusz skręcił w lipową ulicę.

Mandatarjusz cmoknął językiem.

— Do zaklętego dworu! Hoho! coś nowego się święci! — dalibóg święci!

— Żeby go też można podejrzeć bliżej — szepnął.

Po chwili pokiwał głową, łypnął oczyma i mruknął przez zęby:

— Fiufiu! pan komisarz *Schnoferl*! (d. c. n.)

przepalenie żołądka. Pomimo natychmiastowej pomocy, życiu p. B. grozi poważne niebezpieczeństwo.

— Bójka. W dniu wczorajszym przed wieczorem w szynkowni na Śliskiej, pomiędzy Piotrem O. i Mnnesem J. przyszło do gwałtownej sprzeczki a następnie bójki. Pierwszy z nich uderzył drugiego laską w głowę, ten zaś trzymanym w rękach kubkiem miedzianym zadał przeciwnikowi w prawy policzek cios tak silny, iż Piotr O. utracił w jednej chwili 5 trzonowych zębów i z bólu omdlał.

— Przejechanie. Wczoraj wieczór na Marszałkowskiej dorożkarz niewiadomego numeru skręcając raptownie na ulicę Hożą przewrócił Dominika T., któremu koła przeszły przez obie nogi i wyrządziły niebezpieczne obrażenia, grożące smutnem kalectwem.

— Wypadek. W mieszkaniu państwa M. na Grzybowskiej, służąca prasując bieliznę upuściła żelazko, na które w tejże samej chwili przewróciła się czteroletnia dziewczynka Jadwisia M. i uderzyła o rozpalone żelazo główką. Biedne dziecię zostało oparzonę w prawą stronę twarzy tak fatalnie, iż z bólu straciło przytomność. Poparzenie, jak stwierdził przyzwany lekarz, jest niebezpieczne.

— Wachlarz—wiązanka aforyzmów.

Kobieta, dla której jesteś obojętny, powierzy ci wachlarz z zastrzeżeniem: „tylko proszę mi go nie połamać!”

Kokietująca cię — będzie tak manewrowała, aby jej wachlarz jaknajdłużej pozostawał w twoich rękach; w skrytości ducha atoli ucieszy się, gdy go oddasz w całości.

Tylko wachlarz kobiety kochającej możesz bezkarnie uszkodzić, zdruzgotać nawet — albowiem zawsze możesz jej wytłumaczyć, żeś to uczynił w namiętnem uniesieniu.

*

Nie dowierzaj uczynności kobiety: gdy chłodzi mężczyznę powiewem wachlarza, wie dobrze, iż ta filantropja wręcz przeciwny odniesie skutek.

*

Piękne panie lubią mieć całe kolekcje wachlarzy, aby do każdego z nich dorabiać potem suknię.

*

Myli się kto sądzi, iż wachlarz jest parawanikiem *en miniature.*

Przeciwnie—złożony—wskazywać będzie właśnie to, co szczególniejszą zwrócić ma uwagę.

Niech właścicielka wachlarza ma zgrabne usteczka niezawodnie—od niechcenia—często nim będzie ust dotykać; niech ma ładną rączkę, będzie nim uderzała po niej.

*

Kobiety, jeżeli nie serce, to charakter poznać można—ze sposobu używania wachlarza.

*

Przy wyjściu z balu, ileż to żon wpierw pyta: „gdzież mój wachlarz?” a potem dopiero: „gdzież mój mąż?”...

*

Gdy kobieta pozwoli ci rozmawiać ze sobą za wachlarzem—mów tak jak byś się już w jej buduarze znajdował.

*

Gdy chcą się pozbyć twego towarzystwa—każą ci szukać wachlarza tam właśnie, gdzie go nie zostawiły.

*

Nie należy nigdy rozmawiać z jedną damą bawiąc się wachlarzem drugiej.

— Główny zarząd stadnin rządowych ogłasza terminy wystaw koni, jakie mają się odbyć w roku przyszłym w Cesarstwie i Królestwie. Są to wystawy, na które główny zarząd przeznacza nagrody pieniężne. Otóż według odnośnego wykazu odbędą się wystawy następujące: dnia 20-go września w Łowiczu z sumą nagród 140 rs., dnia 21-go maja w Wilnie z nagrodami w sumie 290 rs., dnia 9-go czerwca w Żołądku w gubernji wileńskiej (100 rs.), dnia 14-go września w Połocku w gub. witebskiej (190 rs.), dnia 15-go czerwca w Grodnie (150 rs.), dnia 27-go kwietnia w Kobryniu w gub. grodzieńskie (150 rs.), dnia 21-go maja w Białej Cerkwi (150 rs.), dnia 13-go września w Kownie (100 rs.), dnia 28-go lipca w Widzach w gub. kowieńskiej (140 rs.), dnia 7-go lipca w Rosieniach w gub. kowieńskiej (200 rs.), dnia 25-go maja w Lublinie (100 rs.), dnia 6-go czerwca w Mirze w gub. mińskiej (140 rs.), w Pławnie w gub. piotrkowskiej w terminie wyznaczonym przez władzę miejscową (140 rs.) i dnia 12-go lipca w Jarmolińcach w gub. podolskiej (100 rs.). Niezależnie od nagród, główny zarząd dla każdej z wystaw przeznacza pewną sumę na koszta jej urządzenia.

— Rząd gubernjalny piotrkowski przeznacza na naprawę w r. p. traktów pierwszorzędnych w obrębie tejże gubernji sumę około 76,000 rs.

— Dla uczniów! Z Siedlec donoszą nam, iż w dniu 16-tym b. m. odbyło się w mieście tem przedstawienie amatorskie na rzecz niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum. Teatr przyszedł do skutku głównie dzięki energicznej inicjatywie powszechnie znanej w Siedlcach z filantropji p. Koł. Amatorowie odegrali trzy jednoaktówki: „Z rozpaczy” Gawalewicza, „Autora w kłopotach“ i „Folwark Primerose“. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła zasłużonych amatorom oklasków. Zaszczytnie odznaczała się gra pani Pias., panny Rap. i pp. Br. W. i Dr. Dochodu otrzymano blisko 300 rs.

— Z Piątka, w gubernji kaliskiej, donoszą nam, iż jedyny w tem miasteczku lekarz Z. zmuszony jest współzawodniczyć z całą falangą pseudo-doktorów, bodaj czy nie większy od lekarza mających wpływ na miejscową ludność. Felczerzy piątkowscy operują po wsiach, a chociaż nie zawsze dla zdrowia mieszkańców pomyślnie, to jednak zawsze z korzyścią osobistą. Niepowodzenie zaś w kuracji bynajmniej nie zmniejsza ich wziętości lekarskiej. I cóż pozostaje robić lekarzowi wobec takich usposobień ciemnego ludu?

— Kradzieże koni na pruskiem pograniczu. Z mławskiego piszą do nas co następuje: „Od lat siedmiu, wszelkiego rodzaju kradzieże, są tu na porządku dziennym. Blizkość Prus sprzyja im niezmiernie. Konie, jako inwentarz najłatwiejszy do uprowadzenia, najwięcej znajdują amatorów. Skoro tylko dostaną się za granicę, wyszukanie ich, jest prawie niemożebnem. Z tamtej strony granicy, znajduje się bardzo wielu przechowywaczy skradzionych przedmiotów, którzy w zawodzie swoim doszli do wielkiej już doskonałości. W nocy z dnia 5-go na 6 ty grudnia r. b. skradziono dzierżawcy folwarku Krzywonoś o mil dwie od granicy pruskiej położonego, trzy konie, bryczkę i parę chomont. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, skradzione przedmioty, wydane przez jednego ze służby miejscowej, poszły do Prus. Czy właściciel ich dojdzie, w swoim czasie donieść nie zaniedbamy. W przeciągu lat pięciu, już drugiemu dzierżawcy kradną konie, w tym samym folwarku. A ileż podobnych wypadków, zdarzyło się w tej okolicy! Tak często praktykowane przeprowadzanie koni za kordon graniczny, winnoby na siebie zwrócić uwagę władz pogranicznych i skłonić je do przedsięwzięcia skuteczniejszych środków zaradczych, celem zapobieżenia udoskonalaniu się, tej ustalonej już organizacji koniokradów.”

ZE ŚWIATA.

× **Przyjęcie deputacji** ofiarowującej Leonowi XIII olbrzymie płótno Matejki „Sobieski pod Wiedniem“ odbyło się, jak donosi telegram *Kur. poz.* w dniu zaonegdajszym w sposób nader uroczysty. Przemówił do Ojca św. prof. St. hr. Tarnowski, na co Leon XIII odpowiedział w słowach życzliwych i gorących. Matejko otrzymał komandorski znak orderu Piusa IX-go. Papież oglądał przez czas dłuższy obraz krakowskiego mistrza umieszczony obok Rafaela i nie szczędził mu pochwał.

× **Na gwiazdkę!** Dzienniki zagraniczne pełne są, jak zwykle w tej porze roku, ogłoszeń księgarskich o wydawnictwach gwiazdkowych i dziełach, które służyć mogą na noworoczne podarki. Miedzy innemi spotykamy w tych ogłoszeniach „Wybór pism J. I. Kraszewskiego“, w przekładzie niemieckim. Dwunastotomowy ten zbiór zawiera: „Hrabinę Cosel“, „Ulanę“, „Sfinksa“, „Marnotrawnego syna“, „Kapreę i Romę“, dwa utwory dramatyczne i dwie powieści znane czytelnikom naszego pisma: „Jak się pan Paweł żonił i jak się ożenił“.

× **Arcyksiąże Jan,** austrjacki, pracuje obecnie nad libretem do opery.

× **Nie „hurrah“!—lecz „amhra“!** Francuskie czasopismo *La France militaire* proponuje armji zaniechanie wojennego okrzyku „hurrah“! a przyjęcie natomiast okrzyku „amhra“! Jest to starożytny gallów okrzyk, który widocznie lepiej do smaku przypada francuzom...

× **W akademji francuskiej** w skutek śmierci dwóch jej członków Henryka Martin i Wiktora de Laprade, otworzyły się dwa wakanse. Najprawdopodobniej jedno z nich zajmie Coppée. Przyjęcie Paillerona naznaczone zostało na dzień 17-ty stycznia r. p.

× **„Tristesses et sourires“,** nowy utwór Droz'a rozszedł się w 30,000 egzemplarzy. Powodzenie bądźcobądź zasłużone.

× **Ludwika Michel,** przebywająca dotąd w centralnem więzieniu w Clermont, napisała całą serję wierszyków... dla dzieci, które p. t. „*Contes et legendes*“ opuściły właśnie prasę. Poprzedza książkę, jako wstęp, list Rochefort'a.

× **Niezwykły połów.** Parowiec „Cornelia“, przybyły niedawno do Dartmouthu zaczepił w drodze o balon zatopiony w nurtach morza. W łodzi znaleziono zegarek, sakiewkę z 1,700 portugalskich r., parę „uzupełnień“, kotwicę, chorągiewkę, parę butów i inne drobne przedmioty, należące do nieszczęśliwego, a niewiadomego aeronauty. Co się z nim stało?

× **Pocałunki przez awizację pocztową.** Do urzędu pocztowego zgłosiła się wiejska dziewczyna z awizacją na odbiór pieniędzy i prośbą do urzędnika, aby zechciał odczytać co zawiera zamieszczony na niej dopisek. Urzędnik, człowiek młody, oznajmił dziewczynie, iż wyrazy napisane znaczą „przesyłam ci na urodziny 3 guldeny i tysiąc całusów—twój Jan”, a spojrzawszy na rumianą i świeżą twarz uśmiechniętej z radości dziewczyny dodał: „Tu masz pieniądze moje dziecko, a resztę polecenia również ci natychmiast wypłacę.“ Dziewczyna uradowana skoczyła mu na szyję i ucałowawszy serdecznie wróciła do domu z zadowoleniem opowiadając zdumionym rówienniczkom, iż „na poczcie już teraz tak świetnie wszystko urządzone, że nawet za jej pomocą można przesyłać pocałunki...“

NEKROLOGJA.

† W dniu 20-ym grudnia r. b., to jest we czwartek o godzinie **10-ej** zrana, jako w szóstą rocznicę śmierci ś. p. Stanisława **Milewskiego,** b. urzędnika b. komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, odbywać się będzie za duszę jego i małżonki jego Agnieszki z Sobieszczańskich **Milewskiej,** żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, a także w dniu tym i o tej godzinie żałobne msze święte w kościołach Wszystkich Świętych na Grzybowie i św. Krzyża. Zaś dnia 22-go grudnia, to jest w sobotę o godzinie **9-ej** zrana, odprawi się na ich intencję wotywa żałobna w kościele św. Jana, w kaplicy archikonfraterni literackiej, na które znajomych i życzliwych zaprasza się niniejszem, —4312

† W dniu 20-ym grudnia, to jest we czwartek o godzinie **10-ej** zrana w kaplicy instytutowej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Józefa **Fleminga,** na które opiekunki i członkow Towarzystwa, oraz familję zmarłego zaprasza się. —4310—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

(*Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru i umieszczone tylko w połowie nakładu*).

Paryż 18-go grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji tonkińskiej, oświadczył minister wojny jen. Campenon, że po nadejściu posiłków cała delta Czerwonej rzeki zostanie formalnie zajętą przez francuzów. Rezydent francuzki w Hue, Champeaux, zaprzecza, jakoby nowy rząd zerwał z nim stosunki dyplomatyczne.

Rzym 18-go grudnia.

Dziennik urzędowy, z powodu przyjazdu do Rzymu niemieckiego następcy tronu pisze co następuje: „Książę przybył tu w charakterze przedstawiciela swojego rodzica, ażeby ponownie stwierdzić przyjazne uczucia Niemiec i wzmocnić węzły serdecznej przyjaźni, łączące oba dwory i obie narodowości“

Rzym 18-go grudnia.

Roztrząsając budżet ministerjum oświaty Depretis oświadczył, iż przyszłość gabinetu zależy od *votum* zaufania dla ministerjum oświaty.

Petersburg 18-go grudnia.

W dniu dzisiejszym, jako w dniu imienin Cesarzewicza, miasto zostało przystrojone flagami. W południe odbyła się parada wojsk gwardji, obchodzącej w dniu dzisiejszym święto pułkowe.

Petersburg 18-go grudnia.

Konsultacja odbyła w ministerjum skarbu w przedmiocie rewizji ustawy o handlu trunkami, ukończy swoje czynności w końcu grudnia, tak, iż projekt nowych przepisów zostanie wniesiony do rady państwa w początkach roku przyszłego.

Petersburg 18-go grudnia.

Sprawa przyznania umowom i tranzakcjom, zapisanym w księgi gminne, mocy obowiązującej, została roztrzygnięta w ten sposób, iż umowom takim przyznano znaczenie prawnie zaprzeczalnego dowodu sądowego.

Petersburg 18-go grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu przedstawicieli towarzystw wzajemnego ubezpieczenia roztrząsano głównie wniosek o utworzeniu wspólnego kapitału pomocniczego dla podtrzymywania towarzystw nowo powstających. lub znajdujących się w położeniu krytycznem. Wniosek ten ostatecznie przyjęto.

Petersburg 18-go grudnia.

Komisja, mająca przedstawić projekt budowy pomnika dla

Turgeniewa, zamierza wznieść pomnik w formie wielkiego kamienia z granitu lub marmuru, z odpowiednim napisem. Grobowiec ma być otoczony kwiatami i kratą żelazną.

(*Otrzymane w nocy.*)

Berlin 18-go grudnia.

Dzisiaj w izbie deputowanych wniesionym został projekt podatku od renty kapitałowej. Projekt przepisuje obowiązek sumarycznego deklarowania. Podatek zaczyna się od kwoty 600 marek, od której wynosi ½%, wzrasta on aż do 2% od sumy 10,000 marek. Obliczony przychód z tej kategorji podatkowej wynosi 6,380,000 marek.

Berlin 18-go grudnia.

Dzisiaj w południe niemiecki następca tronu w karetach posła pruskiego przy Watykanie p. Schloetzera, udał się w odwiedziny do Ojca św.

Paryż 18-go grudnia.

Wiadomość o zamordowaniu króla anamitańskiego potwierdza się ostatecznie. Francya przerwała oficjalne stosunki z nowym rządem anamitańskim.

Rzym 18-go grudnia.

Dzisiejsze przyjęcie niemieckiego następcy tronu na Kapitolu wypadło wspaniale. Forum oświetlone było bengalskiemi ogniami. Do Watykanu udał się książę Fryderyk Wilhelm w towarzystwie p. Schloetzera. Posłuchanie miało charakter na pół prywatny. *Moniteur de Rome* twierdzi, że odwiedziny są hasłem zakończenia *kulturkampfu*.

Rzym 18-go grudnia.

Książę Fryderyk Wilhelm złożył wieniec na grobie króla Wiktora Emanuela w Panteonie. O godzinie pierwszej z południa udał się w czarnej karecie bez godeł monarszych do Watykanu. Straże pałacowe salutowały. Książę wszedł po schodach honorowych. Posłuchanie u Ojca św. trwało 45 minut, odbyło się ono w cztery oczy.

Londyn 18-go grudnia.

Backer basza wyruszył na południe. Otrzymał on misję uspokojenia plemion zamieszkujących okolice pomiędzy Suakim i Berberem. Użyć broni ma dopiero wtedy, gdyby środki łagodnej namowy nie skutkowały.

Londyn 18-go grudnia.

Mahdi wysłał do sześciu sułtanów ziem sudańskich posłów, z prośbą o pomoc w spełnieniu misji przywrócenia dawnej potęgi Islamu.

Sofja 18-go grudnia.

Zebranie narodowe akceptowało wszystkie zmiany w konstytucyi, wskazane w projekcie do prawa, przedstawionym mu zgodnie z ukazem książęcym. Wedle tego projektu, utworzoną zostaje izba wyższa, złożona z 45-ciu członków i izba poselska ze 100 członków.

Petersburg 18-go grudnia.

W zbiorze praw opublikowaną została ustawa banku handlowego petersbursko-moskiewskiego.

Petersburg 18-go grudnia.

Obchód 300-letniej rocznicy pierwszego drukarza rosyjskiego Teodorowicza, miał miejsce dziś w gmachu „dumy" od 1-ej z południa. Uroczystość uświetnił liczny udział publiczności, przedstawicieli miasta i prasy. Program obchodu nader był urozmaicony przez odczyty, koncert orkiestry i chóry. Obchód zakończył się składkowym obiadem.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18 go grudnia, godzina 7 min. 35.

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem berlińskiem panowało usposobienie znacznie lepsze i w ogóle korzystniejsze przy większem ożywieniu. Wartości spekulacyjne zyskały podwyżki kursowe. Akcje kredytowe podniosły się o 3 marki do 483. Na polu wartości kolejowych również większe panowało ożywienie—austrjackie lepiej, również gothardzkie, które jednak później mniej chętnie były przyjmowane. Renty obce lepiej, pomiędzy niemi i rosyjskie. Renta złota rosyjska poszukiwana. Ruble również o drobnostkę lepiej. Żyto na dostawę jesienną bez zmiany, za wiosenną o przeszło markę taniej.

Berlin 18 go grudnia, g. 5 m. 15 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.60
Weksle na Warszawę	197.30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.90
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	55.50
Akcje kredytowe	483.—
Listy zastawne serja I-sza	61.—
Weksle na Londyn krót.	20.38⁵
„ długot.	20.24
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz.	150.—
Żyto w kwietniu—maju	150.50

Korzystniejsze dla rubli zapowiedzi wczorajszych telegramów porannych — szacunkowych — spełniły się. Podwyżka nie jest znaczną, gdyż wynosi 25 fenigów na 100 rs.—a do tego nastąpiła przy ożywieniu ogólnem i była niejako jego następstwem. Mała ta zwyżka zresztą już wczoraj była wyzyskaną na giełdzie warszawskiej. Kursa dnia poprzedniego były: 197.30, 197.25, 480, 150, 151.75.

Gdańsk 17-go grudnia 1883 go roku.

Pszenica cena najwyższa	9.13.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.77.
„ „ na dostawę wiosenną	9.13.
Żyto cena najwyższa za polskie	6.03.
„ „ regulacyjna	6.14.
„ „ na dostawę wiosenną	6.32.
Jęczmień browarny	4.60 4.90
„ na paszę	4.20.
Groch do jedzenia	— —
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 18-go grudnia roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 145—152, średnia 130—142, ordynaryjna 110—125.

Żyto wyborowe 100—102, średnie 95—98, ordynaryjne 92—94.

Jęczmień wyborowy 104—108, średni 93—100, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 86—89, średni 80—85, ordynaryjny 70—78.

Gryka 89—100. **Groch** 109—119. **Kasza jaglana** wyborowa 140 — 150, średnia 132 — 138, ordynaryjna 120—130.

B. Werner et Comp.

TURNIEJ SZACHOWY.

W dniu wczorajszym grali pp. Popławski—Szczawiński, Bowicz Żabiński, Englert—Heilpern, Marcin Winawer—Bogusławski, Pastuszewski—Kleczyński, Weydlich—Hilsberg; pierwszy wygrał p. Heilpern, następnie p. Kleczyński, później p. Żabiński; partja M. Winawer— Bogusławski była remis; wreszcie przed samą pauzą wygrał p. Weydlich; partja zaś Popławski — Szczawiński skończyła się dopiero przed godziną 12-tą zwycięstwem pierwszego. Onegdaj również p. Szczawiński przegrał z p. Weydlichem przez przetrzymanie wyznaczonego do myślenia czasu. Wobec tego ilość wygranych każdego przedstawia się w następujący sposób: Popławski 8½, Żabiński 8, Weydlich 7, Kleczyński, Szczawiński 6½, Heilpern 6, Bogusławski, Bowicz, M. Winawer po 4, Hilsberg 3½, Englert 1, Pastuszewski 0.

Partja francuska

grana na turnieju szachowym w Warszawie, dnia 18-go grudnia 1883 r.

	Białe p. *Popławski.*	*Czarne* p. *Szczawiński.*
1)	E2—E4	E7—E6
2)	D2—D4	D7—D5
3)	B1—C3	F8—B4
4)	F1—D3?	G8—E7?
5)	G1—F3	C7—C5
6)	D3—B5	C8—D7
7)	B5 : D7	B8 : D7
8)	E4 : D5	E7 : D5
9)	C1—D2	B4 : C3
10)	D2 : C3	C5—C4
11)	C3—D2	B7—B5
12)	C2—C3	H7—H6
13)	D1—E2	O — O
14)	O — O	D8—E7
15)	H2—H3	E7—D6
16)	F3—H2	F7—F5
17)	F2—F4	D7—F6
18)	E2—E5	D6—D7
19)	E5—E1	F6—E4
20)	H2—F3	G8—H7
21)	F3—E5	D7—E7
22)	G1—H2	G7—G5
23)	G2—G3	F8—G8
24)	A2—A4	E4 : D2
25)	E1 : D2	G5 : F4

	Białe p. *Popławski.*	*Czarne* p. *Szczawiński.*
26)	G3 : F4	E7—H4
27)	D2—F2	H4 : F2†
28)	F1 : F2	A7—A6
29)	E5—D7	G8—G7
30)	D7—C5	A8—E8
31)	C5—A6	B5 : A4
32)	A1 : A4	E8—G8
33)	A4 : C4	D5 : F4 dlaczego nie G7—G3?
34)	C4 : C7	G7 : C7
35)	A6 : C7	F4—D3
36)	F2—G2?	G8 : G2
37)	H2 : G2	D3 : B2
38)	C7 : E6	B2—D1
39)	D4—D5	D1—E3†
40)	G2—F3	E3 : D5
41)	C3—C4	D5—E7
42)	F3—F4	H7—G8 wielki błąd; grając H7—G6 było prawdopodobne remis
43)	E6—D4	G8—F7
44)	D4 : F5	E7—G6†
45)	F4—E4	H6—H5
46)	C4—C5	F7—E6
47)	F5—G7†	poddają się

LOGOGRYF.

Z sylab: chab, kur, sty, ryk, ra, ka, rel, ne, ka, as, tow, a, am, ka, ma, a, la, go, ham, la, kwa, io, lo, poł, a, dor, bra, al, an, al, al, al, ge, a, nib—ułożyć 11 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół stanowią jedną i tę samą literę, a końcowe czytane z góry na dół—powieść znakomitego powieściopisarza polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1) Instrument muzyczny.
2) Król izraelski.
3) Pierwszy człowiek w mitologji skandynawskiej.
4) Sztuka zapomnienia.
5) Król wisygotów.
6) Miasto handlowe w małej Azji.
7) Urzędnik hiszpański.
8) Obraz.
9) Gwiazda.
10) Malarz ateński.
11) Miasto hiszpańskie w prowincji Grenada.

Znaczenie zeszłej szarady: *Celina.*

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Do Różyczki o dwóch pączkach!* Więcej jeszcze niż kiedykolwiek. Wiem czego ani się spodziewasz. Dlatego strzeż się *strzeż.*—*W. S.* (4206)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 7 (19 Декабря) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.